Nr. 9. —◇ W Tarnowie 5-go Maja 1897. ◇— **R. I.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Studyum Pisma św. w obec życzeń Papieża, oraz wymogów zawodu kapłańskiego.

(*Dok.*) — Trzeba również pilnie wprawiać się i w tłómaczenie Pisma św. w myśl Kościoła, oraz orzeczeń Ojców św., jak to wyżej nadmieniłem; inaczej bowiem możnaby łatwo słowu Bożemu poddać sens ludzki — przeciwny nauce Kościoła, — co więcej wprost heretycki. „Non aliunde natae sunt haereses, nisi dum Scripturae bonae non intelliguntur bene“. (S. Aug. Tract. XVIII. in Joan.)— Niezachowywanie powyższych reguł przy tłómaczeniu Pisma św. prowadzi do smutnych następstw, gdyż prowadzi prostą drogą na tory protestanckie. Protestanci bowiem—uważając rozum ludzki za powagę, wystarczającą do tłómaczenia Pisma św., — według niego je objaśniają; a czyż inaczej będzie je tłómaczył kapłan, nieuważający na prawidła hermeneutyki katolickiej? niezaopatrzony w dobre komentarze katolickie?

Umiejętność stósowania pojedynczych tekstów Pisma św., celem potwierdzenia prawd wiary i obyczajów, głoszonych z ambony, nadania siły upomnieniom danym penitentom w konfesyonale oraz naukom wykładanym dzieciom w szkole, jest bardzo ważną; a jakże często bywa ona wprost opaczną i fałszywą! Szczególnie grzeszą pod tym względem kaznodzieje!

O. Bainvel T. J. zebrał w swem dziełku pod tytułem: „Les contresens bibliques des Predicateurs“ (Mylne wykłady biblijne kaznodziejów) 186 tekstów Pisma św., które kaznodzieje, asceci, oraz teologowie wprost fałszywie tłómaczą. Zbiór ten możnaby śmiało o dziesięć razy powiększyć, jeżeliby się chciało wykazać

najważniejsze spaczone tłómaczenia tekstów Pisma św., mieszczące się w zbiorach kazań lub innych książkach duchownej treści! — Ojciec bowiem Bainvel zebrał tylko te teksty, które zostały specyalnie fałszywie przetłómaczone, jak to sam mówi w przedmowie swego dziełka: „qui ont été specialement maltraités", a które otrzymały nawet niejako prawo obywatelstwa: „que les contresens a obtenu droit de cite!"

Ponownie i stokrotnie zaznaczyć się godzi, że takie studyum Pisma św. nie powinno się kapłanowi wydawać utrudzającem, lecz widzieć w niem powinien główny środek do należytego spełnienia obowiązków stanu i uświęcenia się własnego. Jakież to bowiem obowiązki ma kapłan wypełniać? Oto zaraz po objęciu swej posady pouczać ma dzieci prawd wiary i obyczajów na podstawie Biblii św.; w ten bowiem sposób wrażają się najlepiej i najmilej owe prawdy w umysły dzieci i pozostają na całe życie.

„Tłem nauki religii w szkole ludowej," — powiada Kurrenda XIII. Kons. Tarn. z r. 1876—„podporą i uzmysłowieniem są dzieje biblijne. Konieczną jest przeto rzeczą, ażeby uczeń główne wypadki biblijne samodzielnie i płynnie opowiadał — ważne ustępy, które w katechizmie jako dowody mają być użyte, dosłownie przytaczał— a oraz umiał stosunek zdarzenia do chrześcijańskich prawd wiary i obyczajów wykazać i stosować przykłady cnót biblijnych do religijno-moralnych potrzeb rodzinnego życia".

Obok urzędu katechety ma kapłan dzierżyć i to głównie urząd opowiadacza słowa bożego. „Ma... według św. Pawła... przepowiadać słowo; nalegać wczas nie wczas; karać, prosić, łajać z wszelką cierpliwością i nauką" (Tym. II. 4, 2).

Że tu jest potrzebna znajomość Pisma św.—każdy to rozumie. Słowo bowiem kapłana bez tej okrasy duchowej jest mdłe i zimne; okraszone zaś słowami—zaczerpniętemi z Pisma św.—staje się gorącem, skutecznem, przenikającem serca ludzkie na kształt miecza obosiecznego, wnikającego do szpiku i kości, a wreszcie nadaje samemu głoszącemu powagę niejako boską.

Dlatego to Ojcowie św. polecają kaznodziejom z wszelką stanowczością kształcenie się w Piśmie św. „Konieczną jest rzeczą,"— powiada św. Grzegórz W.,—„by ci, którzy dzierżą urząd kaznodziejski, nie zaniedbywali studyum Pisma św." (Reg. past. II, 11. al. 22). A na innem miejscu poleca tenże sam Ojciec św. kaznodziejom, „by sami wpierw badali w boskich mowach, czego im nie dostaje, nim je zaczną wykładać ludowi, by gromiąc drugich, sami się nie zaniedbali". (Reg. past. III. 24. al. 48).

Wreszcie kapłan ma czerpać z czytania Pisma św. wskazówki do sprawowania urzędu pasterskiego, wydobywać zeń dla siebie duchowny obrok, czerpać zeń pociechę w trudnem nieraz swem położeniu, z niego się uczyć poddania się woli bożej, jakkolwiekby to było trudnem i przykrem. Wskazówki niezmiernie cenne dla urzędu pasterskiego podają listy św. Pawła, tak zwane „pasterskie" (pastorales). W nich znajdzie kapłan wyłuszczone swe obowiązki pasterskie, oraz pouczy się, jak je ma sprawować. Ważność tych listów dla kapłanów ocenia św. Augustyn słowy: „Każdy ma mieć przed oczyma trzy listy apostolskie (dwa do Tymoteusza i jeden do Tytusa), komu dostał się w udziale urząd nauczyciela w Kościele". (De doctr. chr. l. 4. c. 16).

Z Pisma św. ma również kapłan czerpać światło dla swego życia duchowego; otrzyma je zaś, rozmyślając nad jego prawdami, które jako perły mieszczą się w niem w niezliczonej liczbie.

Nietylko światła, ale także i pociechy ma tu szukać kapłan w ciężkich nieraz chwilach swego życia. Pociechy te znajdzie już w psalmach przy odmawianiu brewiarza; jakżeż to często zachmurzone czoło nasze staje się pogodnem, jakżeż często smutek ustępuje wewnętrznej radości przy odmawianych słowach Psalmów: „Dobrze na mię, iżeś mię uniżył, abych się nauczył sprawiedliwości twoich" (Ps. 118.) — „Wyznawajcie Panu, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego" (Ps. 117.) — „Lepiej jest ufać w Panu, niżli ufać w człowieku" (cit. 1.) — „Błogosławiony mąż, który się boi Pana" (Ps. 111). itd.—Tu się też nauczy poddania się woli bożej, chociaż ciężkiej; wzór w tym względzie znajdzie w patryarchach i prorokach St. Z. oraz apostołach N. Z., a głównie w Jezusie Chrystusie, Mistrzu naszym.

Tak więc nieocenioną jest znajomość Pisma św. dla kapłana; dlatego też powinien je już jako alumn ustawicznie czytać, a potem na parafii nigdy z rąk nie wypuszczać.

Powiadają o Aleksandrze W., że kładł przed spaniem pod poduszkę „Iliadę" Homera, by mieć niejako zawsze przed oczyma bohaterów, tamże opisanych—i na nich jako na wzorach, zaprawiać się do bohaterskich czynów; — tak nam potrzeba mieć zawsze pod ręką Pismo św., by odczytywać zeń wzory mężów św., prawdziwych bohaterów duchownych, a nadewszystko wzór Jezusa Chrystusa, Króla owych bohaterów św., i iść ich torem do wielkich czynów dla sprawy Boga i chwały Jego Królestwa. —

Ks. Dr. St. Dutkiewicz, Prof. Pisma św. N. Z.

Nauka religii żydowskiej
w szkołach średnich (II.)

Kiedy na ostatnim wiecu katolickim we Lwowie podniesiono w sekcyi szkolnej zarzuty przeciw równouprawnieniu żydów w naszem szkolnictwie, wystąpił jeden z katechetów z poprawką, że tu nie chodzi tyle o równouprawnienie, ile raczej o uprzywilejowanie żydów w naszych szkołach. Fakt ten uprzywilejowania niezmiernie ważny i ciekawy uchodzi jakoś przez tyle lat baczności władzy szkolnej. — I nie dziw. Całe nasze społeczeństwo polskie, a szczególnie galicyjskie, łudzi się tem, że żydzi są w naszym kraju i w państwie równouprawnieni, podczas gdy w rzeczywistości są oni **uprzywilejowani**, że wspomnę tylko obszerny samorząd wyznaniowy „Kahał“, stanowisko rabinów i t. p. Kościół katolicki, w szczególności księża, podlegają przecież na każdym kroku ścisłej kontroli ze strony państwa i schodzą przez to w oczach mniej oświeconej ludności do rzędu urzędników państwowych; żydom natomiast pozostawiono (chcący czy nie chcący, mniejsza o to) obszerną swobodę działania. — Otóż to samo uderza w szkole. Stanowisko katechety na pozór jest wyższe niż nauczyciela żydowskiej religii—ale w rzeczywistości jest ono znacznie trudniejsze.

Najprzód porównajmy płacę jednego i drugiego, chociaż dla katechety jest ona rzeczą drugorzędną. Suplent katecheta w szkołach średnich (bo te szkoły mam głównie na oku) płatny jest według *niższej* skali, niż żydowski nauczyciel! Chociaż nauka religii żydowskiej jest obowiązkowa dla żydów, to jednak żydowski nauczyciel bierze płacę taką, jak nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych t. j. znacznie wyższą niż katecheta-suplent. [1]) Katecheta suplent dostaje bowiem od godziny, jak czeladnik od sztuki, i wypada mu stosunkowo znacznie mniej za godzinę, niż żydowi. Jaką logiką?

Dalej, co za różnica pod względem odpowiedzialności i kontroli! Chociaż nauka religii żydowskiej jest obowiązkowa dla żydów, to przecież nie podlega ona takiemu nadzorowi urzędowemu, ani ze strony rabina, (o co nam najmniej chodzi), ani ze strony Dyrekcyi i Inspektorów, jak nauka religii katolickiej.

Żyd uczy, jak chce i czego chce, nie ogłasza podręczników, nie legitymuje się wobec władzy na konferencyach, ile wziął materyału,

---

[1]) W ogóle instytucya katechetów suplentów i półsuplentów jest godną opłakania i winna być, o ile się tylko da, ograniczoną przez tworzenie stałych posad, gdyż przyczynia się dużo do osłabienia wpływu nauki religii, jak o tem kiedyindziej pomówimy.

ilu uczniów przepytał i czy wszyscy umieli. Zdarza się, że urządza sobie prócz urzędowych lekcyi jakieś prywatne w domu dla tych samych uczniów i każe im za to płacić, i od tego ma zależeć lepszy stopień, jak czasem uczniowie żydowscy sami twierdzą. — Dopiero z końcem półrocza przedkłada stopnie z nauki religii, które chyba nie są zbyt dokładne, jeżeli trafiło się niedawno w jednej szkole średniej, że nauczyciel żydowskiej religii zażądał z końcem półrocza od dyrektora powtórnej listy swych uczniów, bo tamtę zgubił!!

Katechetę-suplenta (nawet „ułamkowego") pociągają do inwigilacyi, czyli stójek na pauzach, do udziału w konferencyach nieraz długich i nudnych, każą mu dozorować młodzież nawet w czasie gimnastyki. Ma on oprócz tego miewać egzorty, urządzać rekollekcye dla uczniów, starać się o spowiedników dla młodzieży kilka razy do roku, dozorować Spowiedzi, nabożeństwa; są to wszystko nadliczbowe godziny. Żyd o tem nie potrzebuje myśleć, ani tego załatwiać — a jednak jemu się więcej ufa, jego cenzury z przedmiotów są tak samo ważne w świadectwie, choć jego nauki się wcale nie kontroluje! — Czyż to nie śmiech?!?

W ten sposób młodzież żydowska już zawczasu przyzwyczaja się do używania przywilejów wobec chrześcijańskiej młodzieży i może sobie drwić z kolegów-katolików, że oni muszą się więcej uczyć religii, a gorsze dostają klasy! Toć mogą się nawet żydzi poszczycić, że niewolno ich w soboty zniewalać do pisania, i że profesorowie muszą sobie nad tem suszyć głowę przy układaniu podziału godzin! (Rozp. min. z 31. stycznia 1876. l. 1208.) Cała klasa musi się tu stósować do kilku żydów. Czyż to nie jest wyraźne uprzywilejowanie żydów?

Także przy wstępnym egzaminie do gimnazyum nie słychać, aby wymagano egzaminu z religii od żydów, nie widać, aby nauczyciel religii żydowskiej musiał ślęczeć przy tym egzaminie całymi dniami, jak tego żąda się od katechety, choćby nawet ułamkowego. Jestże w tem logika i słuszność? Przy egzaminach prywatnych w szkołach średnich nie widać też wcale nauczyciela religii żydowskiej; albo wcale nie pyta, albo, jeżeli pyta, to chyba w domu, u siebie, co przecież jest znowu wielkim i niezasłużonym przywilejem!

Lecz powie kto może na to wszystkie narzekania: Na cóż wyciągasz wilka z lasu? O co ci chodzi? Czyż nie lepiej, że w szkole nie stykasz się wcale z temi osobistościami? Czy ci tak bardzo zależy na ich znajomości i koleżeństwie? Nie — wcale nie. Zrzekam się chętnie tych dobrodziejstw prawnych. Chodzi mi tylko o słuszność, o logikę, o konsekwencyę! Chodzi zresztą jeszcze o to, żeby nauka

religii żydowskiej w szkołach naszych była zdemaskowaną, bo sądząc po podręcznikach, a szczególnie po owocach, jakie ona wydaje, jest wprost zgubną zarówno dla samych żydów, jak i dla chrześcijańskiej młodzieży, zmuszonej z żydami kolegować. Alboż to jest tajemnicą, że żydzi w naszych szkołach demoralizują chrześcijańską młodzież, że szerzą ateizm i bezwstyd, i dostarczają po wyjściu ze szkoły głównych koryfeuszów socyalizmowi ?

My nie możemy patrzeć na to obojętnie! — Jeżeli już nasza młodzież musi chodzić do szkoły ze żydami, jeżeli szkoły wyznaniowe mają być istotnie straszydłem średniowiecznem i utopią — to niech przynajmniej młodzież żydowska nie psuje naszej, niech odbiera w szkole prawdziwą, jawną naukę religii żydowskiej, niech się nauczy przynajmniej wierzyć w Boga, nieśmiertelność duszy, 10 przykazań, a stanie się mniej szkodliwą w szkole, a pożyteczniejszą społeczeństwu. — Inaczej my sami wychowujemy sobie w zanadrzu jaszczurki, które potem kąsać nas będą!! *x.*

Przygotowanie do Iej Komunii św.

Lekcya VII.

T r e ś ć: Jak się mają dzieci zachowywać w kościele. O przyklękaniu. Ustanowienie uroczystości Bożego Ciała.

Kochane dzieci! Wiecie, że Pan Jezus dlatego ustanowił Najświętszy Sakrament, aby był z nami na zawsze. Ponieważ nas Pan Jezus tak bardzo kocha, dlatego też i myśmy powinni Pana Jezusa również kochać i Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie obecnego często nawiedzać. Jak mamusia gdzieś pójdzie, to wy mamusi bardzo niecierpliwie wyglądacie, chcielibyście, ażeby mamusia jak najprędzej do domu wróciła. Wyczekujecie zaś mamusi tak niecierpliwie dlatego, bo mamusię kochacie, bo chcielibyście być zawsze z mamusią. Otóż, jak wy wyczekujecie powrotu mamusi, tak Pan Jezus wyczekuje, czeka na was — i w dzień i w nocy — po całych latach.

Wiecie, że Pan Jezus jest na ołtarzu w domeczku. Jak się nazywa ten domeczek? — Nieraz jednak jest kilka ołtarzy w kościele; z czego mamy poznać, w którym ołtarzu jest Najśw. Sakrament? Możemy poznać z tego, bo przed takim ołtarzem pali się lampa. Ta lampa nazywa się wieczną lampą. Nazywa się wieczną lampą dlatego, bo ma się wiecznie palić; nie wolno, aby nawet na małą chwilę zgasła. Przy Panu Jezusie są też zawsze Aniołowie, którzy Pana Je-

zusa uwielbiają. Jak Aniołowie Panu Jezusowi nowonarodzonemu cześć oddawali, tak oddają cześć Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie obecnemu.

Kto jest przy Panu Jezusie w Najśw. Sakramencie? Co robią tam Aniołowie? Gdy przyjdziemy do kościoła powinniśmy także bardzo się gorąco modlić, Panu Jezusowi cześć oddawać i Pana Jezusa uwielbiać.

Panu Jezusowi cześć oddajemy przez klękanie. Uważajcie dzieci! powiem wam, jak się macie zachować, gdy przyjdziecie do kościoła. Najpierw macie rękę zmaczać w święconej wodzie i macie się pobożnie przeżegnać. A gdy się żegnacie, macie sobie przypomnieć, że wam Pan Bóg na Chrzcie św. przez polanie wodą odpuścił grzech pierworodny. Potem macie pójść na to miejsce, gdzie zwykle stoicie albo klęczycie, i macie uklęknąć na kolana i oddać Panu Jezusowi cześć, obecnemu w Najświętszym Sakramencie, i macie powiedzieć: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz zawsze i na wieki wieków Amen“.

Przy tej sposobności powiem wam, że przyklękanie jest podwójne: albo na obydwa kolana, albo na jedno kolano. Na jedno kolano przyklęka się na chwilę, ile razy przychodzi się przed ołtarz, w którym jest Najśw. Sakrament, i ile razy odchodzi się od tego miejsca. Na obydwa kolana przyklęka się, gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony na ołtarzu, czyto w Monstrancyi, czyto w puszcze. Niektórzy klęczą wtenczas na jednem kolanie. Tego dzieci nigdy nie róbcie; klęczeć się powinno zawsze, nawet w domu przy modlitwie, na obydwu kolanach. Gdy będziecie kiedy zmęczone, to wstańcie i stójcie, ale na jednem kolanie nie klęczcie nigdy przy modlitwie. Na jednem kolanie klęczeli przed Panem Jezusem żydzi, którzy się z Pana Jezusa wyśmiewali.

Co masz zrobić, gdy przychodzisz do kościoła? Co masz sobie przypominać, gdy się żegnasz święconą wodą? Co masz zrobić, gdy przyjdziesz przed ołtarz, w którym jest Najświętszy Sakrament? Co masz mówić wtedy? Kiedy się przyklęka na jedno kolano? Kiedy się klęczy na obu kolanach? Czy się to podoba Panu Jezusowi, gdy się klęczy na jednem kolanie przy modlitwie? Kto to klękał na jedno kolano przed Panem Jezusem?

Gdyście się, dzieci, przygotowywały do pierwszej spowiedzi, to słyszałyście, jakieto wielkie urągowiska cierpiał Pan Jezus, zamknięty w piwnicy. Słyszałyście, że Panu Jezusowi, na Jego najśw. twarz pluli, że brzydką chustą Panu Jezusowi Jego najśw. oczy zatykali i mówili wtenczas: „Zgadnij Jezu, kto Cię bije!“ Pan Jezus cierpiał

takie urągowiska za te dzieci, które się źle, nieprzykładnie zachowują w kościele, które rozmawiają, śmieją się i popychają. Jeźli więc już od tamtej nauki powinniście się jak najpobożniej zachowywać, to tem bardziej teraz, kiedy się przygotowujecie do pierwszej Komunii św., kiedy macie Pana Jezusa do serc waszych przyjąć. Takie dziecko, które się przygotowuje do pierwszej Komunii św., a źle się zachowuje w kościele, pokazuje, że nie rozumie, co to znaczy Pana Jezusa przyjąć, i dlatego nie może go kapłan przypuścić do Komunii świętej. — Widzicie dzieci, że kościół jest bardzo pięknie ubrany, że są w nim piękne ołtarze, piękne świece i obrusy na ołtarzach, że jest pięknie pomalowany ; a dlaczego to wszystko? Dla uczczenia Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Dlatego też dzieci pamiętajcie, abyście w kościele zawsze jak najpobożniej się modliły, czyto na różańcu, czy na książeczce.

Co więcej — ku czci Najświętszego Sakramentu została wprowadzoną osobna uroczystość w kościele, a mianowicie uroczystość „Bożego Ciała“ i o tej uroczystości opowiem wam nieco, ale pierwej przekonam się, czyście uważały na to, com wam teraz mówił.

Czy godzi się w kościele rozmawiać, śmiać się, obracać się i potrącać? Co to Pan Jezus cierpiał za te dzieci, które w kościele rozmawiają, śmieją się i potrącają? Czy takie dziecko, które się źle zachowuje w kościele, zasługuje na to, by poszło do pierwszej Komunii św.? Co dziecko powinno robić w kościele? Dlaczego tak pięknie jest kościół ustrojony? tak pięknie są ołtarze przybrane? Jakie to święto ustanowił kościół Boży ku czci Najśw. Sakramentu?

Uroczystość Bożego Ciała obchodzi się we czwartek po św. Trójcy. Dlatego we czwartek, bo we czwartek ustanowił Pan Jezus Najśw. Sakrament. Początek tej uroczystości był taki. Około r. 1230. żyła w kraju Belgii pobożna zakonnica, imieniem Julianna. Odznaczała się ona nadzwyczajnem nabożeństwem do Pana Jezusa, w Najświętszym Sakramencie utajonego. Klęcząc po całych godzinach przed Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie Ołtarza utajonym, widywała jakby księżyc w pełni, którego pewną część zakrywała czarna plama. Prosiła więc Pana Jezusa, aby jej raczył objawić, co to oznacza.

Pan Jezus jej objawił, że księżyc oznacza katolicki Kościół, a czarna plama oznacza, że w Kościele niema osobnej uroczystości na uczczenie Najśw. Sakramentu Ołtarza, i że Pan Jezus wybrał Juliannę, iżby ona nakłoniła biskupów i kapłanów do obchodzenia uroczystości Bożego Ciała. Pokorna zakonnica nie miała przez długi czas odwagi powiedzieć o tem zleceniu kapłanom. Przez 20 lat błagała wśród gorących łez Pana Boga, aby kogo innego wybrał do spełnie-

nia tego polecenia. Jednak Pan Bóg, który zawsze wybierał ludzi na świecie nic nie znaczących do wielkich dzieł, nie zwolnił jej od tego rozkazu, jaki jej dał. W końcu opowiedziała swoje objawienie w roku 1246. biskupowi Norbertowi z Leodium. Ten naradził się z wieloma uczonymi i pobożnymi kapłanami, między którymi znajdował się także arcydyakon Jakób Pantaleon, (późniejszy papież Urban IV.), i postanowił święto to zaprowadzić w swojej dyecezyi. — Tymczasem umarł, lecz po jego śmierci kardynał Hugo w roku następnym (1247) odprawił to nabożeństwo po raz pierwszy w kościele św. Marcina. Za jego przykładem zaprowadziło kilku biskupów tę uroczystość w swoich dyecezyach. A kiedy Jakób Pantaleon został papieżem (Urban IV.) zaprowadził to święto w całym świecie.

Jestto, dzieci kochane, uroczystość bardzo wspaniała. — Ubiera się 4 ołtarze na cmentarzu albo przy domach w mieście. Kapłan po odprawieniu sumy w kościele wynosi Najświętszy Sakrament w Monstrancyi. Ludzie śpiewają pobożne pieśni i niosą zapalone świece. Dziewczątka w bieli posypują kwiatki. I wy, dzieci, oddawajcie wtedy Panu Jezusowi jak największą cześć, dziękujcie Panu Jezusowi, że ustanowił Najśw. Sakrament. — Pomodlimy się i pójdziecie do domu.

Ks. Wł. Sarna.

Nauka o nabożeństwie majowem.

Doczekaliśmy się—dzięki Bogu—najpiękniejszego miesiąca w roku: maja. Na jego przybycie wyczekują rok rocznie wszyscy ludzie: jedni pragną nim zdrowie swe pokrzepić — a inni uweselić się jego widokiem. Słowem, miesiąc maj zawsze pełen jest nadzieji, radości i życia. — A jest się z czego naprawdę cieszyć: maj bowiem całą ożywi przyrodę; przejdzie on łąki, pola, ogrody, i wszystko zielenią odzieje i w piękne ubierze kwiaty. Zbudzi także ptaszęta, które, zamieszkując drzewa i krzewy zielone, przepięknym napełnią je śpiewem.

Kościół święty ofiarował ten najpiękniejszy i najwięcej miłowany miesiąc Matce Bożej—przeczystej Panience Maryi — i przez wszystkie jego dni składa Jej cześć odprawianiem „*nabożeństwa majowego*". Wszędzie — gdzie tylko kościół stoi — wierni czciciele Jej Syna śpiewać będą „Litanię loretańską". Przepiękna to modlitwa—w sposób najprostszy a zupełny opowiada cześć i chwałę ukochanej Matki naszej. Przedziwna to modlitwa, miła wielce Matce Boga i sercu kochających Ją dzieci; jest bowiem wiernym obrazem wielkości, chwały i mocy Przeczystej Dziewicy. Ulubioną jest też wielce i bardzo rozpowszechnioną modlitwą. Nie ma książki do modlenia, w którejby Li-

tanii nie umieszczono loretańskiej; — nie ma również chrześcijanina, któryby jej choć raz w swem nie odmówił życiu. A gdy ją odmawiamy—czujemy, że najlepiej Bogarodzicę czcimy.

Za tą też myślą poszedł sławny nasz malarz, mistrz Matejko, który malując kościół N. P. Maryi w Krakowie, poumieszczał na jego ścianach Aniołów i Litanię loretańską śpiewać im kazał. A tym pomysłem wyraził najlepiej cześć i chwałę Matki Najświętszej.

Pragnąłbym i was, moje dzieci, zapalić do uczestniczenia w nabożeństwie majowem; — w tym celu objaśnię wam Litanię loretańską, abyście ją lepiej poznali i gorącem sercem odmawiali.

Cóż tedy znaczy: „*Litania loretańska*"? — Wyraz litania jest grecki i oznaczano nim początkowo każdą modlitwę. A loretańską zowie się dlatego, że odmawiano ją najpierw w Domku loretańskim. Ów Domek w Nazarecie, w którym Przeczysta Dziewica wyniesioną została do godności Matki Syna Bożego, w którym Pan Jezus, jako dziecina mała przebywał, przeniesiony został rządzeniem Boga przez Aniołów do Włoch północnych. W miejscu, w którem go ustawiono, powstało wkrótce miasteczko Loretem zwane. Ztąd też i ów Domek loretańskim się zowie. Otóż w tym Domku pobożni pielgrzymi modlitwę, którą my dziś Litanią zowiemy, najpierw odmawiali. A i dziś ją tam co sobotę uroczyście śpiewają — ztąd się też loretańską zowie. Litania rozpoczyna się od słów: Kyrie elejson, Chryste elejson — co znaczy: Panie zmiłuj się nad nami, Chryste zmiłuj się nad nami. Po tych słowach idą tytuły przeróżne i nazwy, obrazowo wyrażające łaski, które Bóg Wszechmogący zlał na Maryą, oraz Jej opiekę nad ludźmi i Jej chwałę między Aniołami i Świętymi w niebie. Słowa zaś: módl się za nami, łączą te tytuły i nazwy poszczególne w jednę całość — w jednę piękną modlitwę. —

Na trzy części da się podzielić Litania loretańska. Słowa: Święta Boża Rodzicielko, Matko łaski Bożej, Stolico mądrości, Domie złoty, Gwiazdo zaranna i inne opowiadają o obfitości łask i przywilejów różnych, którymi Bóg Najświętszą Matkę Syna Swojego obdarował oraz wyjaśniają Jej stosunek do Boga. Druga część: Ucieczko grzesznych, Wspomożenie wiernych, głosi znowu opiekę Panny Świętej, jako Matki troskliwej nad swemi dziećmi.

Nareszcie część trzecia opiewa wielkość Maryi w niebie, nazywając ją Królową Anielską, Królową Apostołów, Męczenników, Królową wszystkich Świętych, Królową bez zmazy poczętą.

Jakże wspaniałą jest tedy modlitwa „Litania loretańska"! Jest też najmilszą i najłaskawiej wysłuchiwaną modlitwą przez Pannę św.

W prostych bowiem słowach przypomina Jej największe chwile z życia: kiedy stawała się Matką Boga, kiedy ludziom z pomocą spieszyła. Jest także miłą sercu naszemu; kogóż bowiem nie uweselą słowa: Przyczyno naszej radości? Kogóż nie rozraduje wezwanie: Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko strapionych, Wspomożenie wiernych—módl się za nami?

Litania rozpoczyna się od słów do Boga zwróconych: Panie zmiłuj się nad nami i temi również słowy się kończy. Ma to oznaczać, że wszelka cześć i chwała Bogu samemu tylko się należy. Jeżeli zaś cześć wiernym sługom Jego oddajemy — to pragniemy przez to Jego samego tylko wychwalić i uczcić.

Litanię loretańską przyrównałbym przeto do wspaniałej świątyni, którą na chwałę Bogu wystawiono.

Na szczycie jej położony napis: Kyrie elejson, Chryste elejson, chwałę Bogu głosi. Niżej umieszczone napisy Przeczystą Ducha Św. Oblubienicę sławią. Wnętrze tej świątyni pełne objawów i miłości Boga, jakie przez Maryę Pannę spłynęły na ludzi. Po ścianach zaś świątyni wypisano dostojność Bogarodzicy: są tu pomniki przechowujące Jej przywilejo, Jej cnoty, Jej dobrodziejstwa i opiekę, jakiej doznają czciciele Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Pełno tu tytułów sławiących wielkość, chwałę i moc Matki Odkupiciela.

Wspaniałą tę świątynię przez długie budowano wieki — a budowali ją wszyscy: Aniołowie, Święci, gorący miłośnicy Boga i Matki Jego, budowały ją narody.

Królowo Korony Polskiej — oto cegiełka, którą naród Polski dołożył.

Stolica apostolska zatwierdziła ten rodzaj modlitwy, pochwaliła i do odmawiania zaleciła wszystkim. A nadto papież Pius VII. naznaczył 300 dni odpustu za każdorazowe odmówienie Litanii loretańskiej, a odpust zupełny za odmówienie w uroczyste święta Matki Boskiej. Warunki są: przystąpienie do Spowiedzi, Komunii św. i odmówienie modlitwy na intencyę Papieża.

Po skończeniu litanii odmawiamy zwyczajem dawnym modlitewkę: *„Pod Twoją obronę"*. Modlitwa ta również jest bardzo dawna, bo śpiewano ją najpierw za Sykstusa IV. papieża, około roku 1180. Odmawiamy ją zaś w celu wynagrodzenia krzywd i obelg, wyrządzonych przez bezbożników Maryi. A odmawiajac ją dostępujemy także odpustów: 100 dni każdego dnia, a zupełnego za odmówienie w uroczyste święta N. Panny Maryi (5. Kwietnia 1786. Pius IV.)

Bardzo to ulubiona i powszechnie znana modlitwa, w całym świecie katolickim. Wzniosła jest swoją prostotą i jest publicznem

wyznaniem wiary w pomoc i orędownictwo Maryi Panny. Krótka — lecz wiele wlewa otuchy i mocy do serca naszego. O, ileż to zwycięstw odnieśli wierni nad piekłem tą krótką, a prostą, ale potężną modlitwą! Tą to właśnie modlitwą świątobliwa służebnica Boża, siostra Maryanna od krzyża, benedyktynka, zwalczała zawsze szatanów.

Pokochajcież tedy i wy, moje dzieci, te modlitwy! — a właśnie po temu czas, abyście niemi wielbili Matkę Zbawiciela naszego. I jeżeli tylko pozwolenie rodziców swych mieć będziecie, spieszcie zawsze na „nabożeństwo majowe", bo ono podnosi duszę, rozwesela umysł, i opiekę Przeczystej P. Maryi wyjednywa. A gdy te modlitwy odmawiać lub śpiewać będziecie, to śpiewajcie nietylko ustami ale i sercem. Serce wszakże winniśmy zawsze mieć czyste, bo głos tylko ze serc czystych, grzechami nie splamionych, miłym i skutecznym będzie u tronu Przeczystej Matki naszej.

A gdy śpiewamy Litanię, wspominajmy cnoty Najświętszej Panienki i do ich naśladowania się zachęcajmy. Gdy Ją mienimy Wspomożycielką wiernych, wypełniajmy serce nasze wdzięcznością i miłością gorącą.

A kiedy wołamy: Królowo Aniołów, Królowo wszystkich Świętych, tedy cieszmy się i bierzmy otuchę, że tak przemożna Pani naszą jest Matką.

A w tej ufności i miłości i wierze w opiekę Matki świętej, utwierdzajmy się, odmawiając modlitwę *„Pod Twoją obronę"*.

Wołajmy tedy sercem gorącem: pod Twoją obronę oddajemy ci Matko Chrystusowa Kościół święty, oddajemy Ci jego kapłanów, jego sternika, naszego Ojca świętego, starca.

Pod Twoją obronę Królowo Korony Polskiej, oddajemy Ci naszą Ojczyznę utrapienia. Wyproś dla niej u Boga przebaczenie!

Pod Twoją obronę oddajemy Ci naszych rodziców, braci, siostry nasze, całe domy nasze. Wyproś dla nich u Boga błogosławieństwo i szczęście!

Pod Twoją obronę oddajemy Ci naszą szkołę, naszych przełożonych, naszych kolegów. Niechże Wszechmocny Bóg obdarzy nas zdrowiem, chęcią do pracy, wzajemną miłością i zgodą!

Wszystkich nas Synowi Twojemu polecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj! Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza! Amen.

X. Melchior Kądzioła.

Błogosławiony Jan de la Salle,

założyciel Kongregacyi Braci szkół chrześcijańskich.

(*Dok.*) — Niel wyjechał na czas dłuższy w sprawie zakładania nowych bezpłatnych szkół ludowych. Jan, nie chcąc zostawić młodych nauczycieli bez dozoru, zabrał ich do siebie z początku na wikt, a później i na mieszkanie. Wielu wzięło mu to za złe, że będąc wówczas kanonikiem przy kapitule w Reims, świeckich nauczycieli wziął do siebie. Nie zraził się tem jednak i dalej pracował nad wykształceniem swych współmieszkańców tak pod względem wiedzy jak i ducha religijnego. W tym czasie złożył też Błogosławiony przepisane egzamina i uzyskał stopień Doktora św Teologii. Wreszcie, nie chcąc mieć przeszkód w zajmowaniu się szkolnictwem, zrezygnował z godności kanonika i przeniósł się wraz z mieszkającymi u niego nauczycielami do podarowanego domu, w którym formalne Towarzystwo założył.

Wielu z jego nauczycieli, nie chcąc żyć w umartwieniu, wystąpiło z nowo zawiązanego Towarzystwa, ale natomiast wielu innych, żądnych prawdziwego postępu, wstąpiło na ich miejsce tak, iż Jan mógł coraz to nowe bezpłatne chrześcijańskie szkoły zakładać. Pragnął, by oprócz niego był jeszcze inny kapłan w zakładzie, i dlatego kazał jednego z towarzyszów uczyć łaciny i innych przedmiotów potrzebnych kapłanowi. Gdy ten jednak nagle umarł, uznał to Jan za wskazówkę z nieba, by w Towarzystwie nie uczono tych przedmiotów, i wnet osobnym przepisem zakazał uczyć łaciny i przyjmować księży do Towarzystwa.

Wkrótce założył bezpłatne szkoły w samym Paryżu i przeniósł tam siedzibę Towarzystwa. Tu też w r. 1694. złożył śluby uroczyste (wraz z dwunastoma braćmi) nie występowania z Towarzystwa aż do śmierci. Dwa lata przed tem założył nowicyat i seminaryum dla kształcenia młodzieży na wiejskich nauczycieli. Wkrótce pozakładał po wsiach i miasteczkach Francyi wiele szkół bezpłatnych, a w roku 1702. wysłał dwóch braci do Rzymu. Z nich jeden, nie mając z czego żyć, zaraz wrócił do Francyi, drugi zaś prowadził przez 26 lat jedną ze szkół, przez papieża Benedykta XIII. utrzymywanych Gdy zaś po 26 latach powrócił do Paryża, przywiózł ze sobą bullę papiezką, potwierdzającą reguły i założenie Towarzystwa.

Błogosławiony Jan de la Salle miał wiele przeszkód do pokonania. Janseniści i inni nieprzyjaciele prawdziwej pobożności wyszydzali go i przeszkadzali mu w prowadzeniu i rządzeniu Towarzystwem; publiczni zaś nauczyciele skarżyli go o straty, jakie ponosili przez zakładanie szkół bezpłatnych.

Wszystkie te przeszkody pokonał Jan z pomocą Bożą. A ponieważ licytowano i sprzedawano mu kilka razy domy Towarzystwa, więc musiał się przenosić do różnych miast, przez co coraz dalej jego błogosławiona działalność się rozchodziła. Z nowicyuszami odbywał częste rekolekcye, w których przedstawiał im dosadnie prawdy Boże i trudności, jakie ich w Towarzystwie czekają. Ci, którzy nie czuli w sobie prawdziwego powołania, zwykle już po pierwszych rekolekcyach występowali z Towarzystwa i to w tak wielkiej liczbie, że raz z przyjętych 400 kandydatów tylko 40 pozostało. Prawie rokrocznie zwiedzał Jan kilka zakładów przez siebie założonych, dając wszędzie przykład pokory, umartwienia i zaparcia się.

Umarł w 68 roku życia swego w r. 1719. Papież Pius IX. po sprawdzeniu różnych cudów, zdziałanych za jego przyczyną, ogłosił go w roku 1888 Błogosławionym. Przy śmierci jego liczyło Towarzystwo we Francyi 27 domów z 274 braćmi, a obecnie ma przeszło 1200 domów z 12000 braćmi kształcącymi więcej niż 300.000 dzieci.

Towarzystwo rozszerzyło się i w Prusach. Wypędzeni stąd w czasie kulturkampfu bracia przybyli do Wiednia, gdzie przy Florisdorfie założyli szkołę dla chłopców, a niebawem na Währing i seminaryum dla kandydatów na nauczycieli. W Polsce ich nie było i obecnie ich nie ma, dla braku kandydatów polskiej narodowości. —

Z LITURGIKI.

Zginanie kolan, czyli uklękanie, ma wyrazić uszanowanie większe znacznie, niż skłonienie głowy; gdyż w istocie większą oddajemy cześć komuś zginając przed nim kolana, niż skłaniając głowę. *Liturgiści ten rodzaj uszanowania dzielą na pojedynczy i podwójny*, w miarę tego, czy zginamy jedno, czy obydwa kolana — i podają nam w tej materyi trzy zasadnicze uwagi:

a) Wszystkie uklękania, czyto na jedno, czy na obydwa kolana, należy wykonywać zawsze skromnie i poważnie; a nie nagle i niespokojnie. [1])

b) Bezpośrednio przed, jak i po uklęknieniu, nie trzeba już ani głowy skłaniać, ani uklękać; chyba, że dłuższy czas klęcząc, mamy się modlić na miejscu wyższem, niż to, gdzie stoimy w chwili uklękania: np. na klęczniku, lub na stopniu ołtarza. W tym bowiem wypadku mający się modlić, naprzód robi ukłon głową, albo uklęka na posadzce (in plano) — tj. taki czyni ukłon, jakiby zrobić był obowiązany kiedyindziej, przechodząc tylko mimo—potem wstaje i uklęknąw-

[1]) Herdt. S. Lit. Prax. I. n. 115. ad 6

szy wyżej, modli się. Skończywszy modlitwę, powstaje, i oddawszy tensam pokłon, co przed modlitwą, odchodzi. Jeżeli Przenajświętszy Sakrament jest wystawiony, wtedy tak przed, jak i po modlitwie uklęka się na obydwa kolana na posadzce. [1]) Jeżeli zaś wypadnie nam modlić się, klęcząc na posadzce, w takim razie nie przed, ale po modlitwie, odchodząc, trzeba zrobić ukłon odpowiedni. [2])

c) Jeżeli dwóch, albo więcej, mają uklęknąć rownocześnie razem, czy to na jedno, czy na obydwa kolana, powinni pilnie uważać, ażeby w jednym czasie, jednakowo, i zgodnym ruchem pokłon ten uczynili, tak, iżby się zdawało, że są z sobą złączeni, że jakoby jednę stanowią osobę, jedno ciało. [3])

Pojedynczy ukłon wykonywuje się w ten sposob, że zniża się prawe kolano aż do ziemi (lub posadzki) — tuż obok pięty lewej nogi (jeżeli nie uklęka się na gradusie), przyczem barki mają być wyprostowane; głowa również ani na prawo, ani na lewo, ani w tył, ani też naprzód nie powinna być pochylona; — prosto ją trzymać należy. — Zniżone kolano, dotknąwszy tylko ziemi, żadną miarą nie powinno się zatrzymywać na posadzce; ale natychmiast z należytą powagą podnieść je i nogę wyprostować trzeba.

Ukłon ten zwyczajnie należy robić z odkrytą głową, pomnąc, że rąk żadną miarą nie wolno opierać na lewem kolanie, ale złożone trzeba trzymać przed piersiami, jeżeli są wolne. — Kłaniając się w ten sposób, trzeba być zwróconym twarzą i piersiami prosto ku temu przedmiotowi, któremu okazujemy uszanowanie, n. p. przechodząc koło ołtarza nie można klękać zwrócony bokiem do środka ołtarza, lecz w stósownem miejscu i chwili należy zwrócić się tamże, zatrzymać się, i dopiero uklęknąć. Klękając na jedno kolano, wykonywujemy wprawdzie ukłon pojedynczy, jednakże — powiedzieliśmy to już na początku — jako znak uszanowania ma on zawsze większe znaczenie, niż skłonienie głowy, jest zewnętrznym wyrazem wyższej czci wewnętrzej; (oczywiście) tedy zawiera już w sobie wyraz czci mniejszej, t. j. skłonienie głowy; dlatego ile razy robimy ten ukłon, nie powinniśmy wcale schylać głowy, nawet i w tym razie, gdy wśród uklękania mamy wymawiać słowa: Jezus, Marya, itp. — przy których wymawianiu w innym razie obowiązani jesteśmy do skłonienia głowy. [4])

KORESPONDENCYE.

Kraków dnia 1. maja 1897.

Pisaliście mi, Czcigodny Księże Redaktorze, abym coś o naszych szkołach w Krakowie napisał. Zaproszenie wziąłem naprawdę do serca

[1]) Caer. Ep. lib. 1. cap. 2. n. 5.
[2]) Cf. S. R. C. 10. Maj. 1895. ad 10; caer. Ep. lib. 1. cap. 18. n. 4; carpo, pars 1. n. 20.
[3]) Martinucci, lib. 1. cap. 1. n. 6.
[4]) Martinucci, l. c. n. 7.

i z myślą pisania noszę się już oddawna. — Łatwiej jednakże myśleć, niż wykonać — to też dziś dopiero biorę się do pióra.

Na wstępie nową napotykam trudność. O czem tu pisać?....... A kiedy się tak biedzę, przychodzi mi myśl: pisz o szkole, w której pracujesz; co się bowiem tu dzieje, stać się może we wszystkich szkołach, gdyż wszystkie na jednych i tych samych oparte są prawach. A na myśli mam szkołę XVII. żeńską, przy której pracuję rok trzeci.

Pamiętam,... gdy po raz pierwszy przyszedłem na lekcyę, dzieci zobaczyłem mało (jest to bowiem szkoła mięszana), a na ścianach żadnego obrazu świętego.[1]) — Cóż to ma znaczyć? — myślę.... Czy się tu lękają, czy też może wcale nieznają wizerunku P. Boga?.... W tem drzwi się otwierają, i otrzymuję krzyż z kancelaryi. „Chwała Bogu“, zawołałem w duszy, „jestem przecież na ziemi, na ktorej już zatknięto godło Chrześcijaństwa“. Godzina nauki się skończyła. Uczenice biegną do krzyża, każda zań ręką chwyta, i odnoszą z hałasem do kancelaryi.

Badam teraz teren, na którym mi pracować kazano. Obrazu świętego nie ma w żadnej klasie; dzieci katolickie, jeżeli stanowią mniejszość klasy, wychodzą osobno na naukę religii; śpiew kościelny zupełnie zaniedbany; przy wyznaczaniu godzin na naukę religii i dnia na egzorty trudności, co nie miara. Wypytuję się po klasach, kto był do Spowiedzi i do Komunii św., i stwierdzam, że niektóre z uczenic przystępowały już w klasie II-ej do Komunii św., do której nie były jeszcze wcale niektóre z klasy VI. A inne mówią: „Ja już była dziesięć razy do Spowiedzi, a nieprzyjmowałam jeszcze Komunii św.“

Cały ten stan nie przypadł mi do smaku. „Po to jednak tu przybyłem“ — pomyślałem — „abym uczył dzieci religii i moralności. A niejedną rzecz zapewne będzie można przeprowadzić łatwo, gdyż jestem w kraju na wskroś katolickim“. Wspomniałem i na plany naukowe, wydane przez Radę Szkolną krajową, gdzie wyczytałem: „udzielanie dzieciom wiadomości choćby najpożyteczniejszych, bez zaszczepienia w ich umysły zasad religijnych, byłoby rzeczą szkodliwą i dla społeczeństwa niebezpieczną“. (str. 41).

W takim razie w szkole samej mogę tylko znaleść poparcie i przyklask dla swoich starań. Pełen więc otuchy i najlepszych myśli zacząłem pracę. I wnet nadesłano do szkoły trzy obrazy święte, które w trzech (ze sześciu) klasach zawieszono. Za niedługi czas, gdy cała

[1]) §. 78. Regulaminu dla szkół ludowych wszelkiej kategoryi brzmi: „Z wyjątkiem szkół konfesyjnych izraelickich ma być zresztą w każdej szkole ludowej krzyż lub obraz przedstawiający Zbawiciela“. (Przyp. Red.)

szkoła szła do Spowiedzi, pozwalam kilkunastu uczenicom przyjąć I. Komunię św. Tymczasem Zarząd szkoły dowiaduje się o tem od dzieci i... zakazuje, a mnie przez tercyana wzywa do kancelaryi i wyraża swoje niezadowolenie.[1]) Dotknęło mię to mocno i postanowiłem odwołać się do Rady Szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie, a wpierw jeszcze poradziłem się starszych, którzy mi oświadczyli, że to rzecz zasadnicza i że każdy ks. katecheta o to upomnieć się powinien.

Niezadowolenie jednakże moje całą sprawę jeszcze pogorszyło. Zarząd szkoły bowiem idzie teraz dalej i zakazuje uczestniczyć w egzortach dzieciom klasy II., wcale mnie o to niezapytawszy,[2]) choć w roku poprzednim dzieci tej klasy uczestniczyły pilnie i przykładnie. Zarządzeniu takiemu znowu się sprzeciwiam, lecz także daremnie. Nie pomogło nawet osobiste odwoływanie się do inspektora.

Po tem smutnem doświadczeniu — zostawiłem całą sprawę odłogiem. —

Z bieżącym rokiem próbuję na nowo szczęścia, ale już w sprawach takich, na które niepodobna milczeć. Między innemi domagałem się mianowicie, aby mi przedkładano usprawiedliwienia dzieci, dotyczące opuszczania nabożeństw. Zarząd szkoły uznał to nawet za konieczne, lecz przedłożył mi tylko parę spraw, a zarazem wyrządził mi z tej okazyi nowego figla.

Oto przyszedł do mnie razu jednego ojciec jednej z uczenic, od którego dowiaduję się, że córeczkę jego wykazano na karę pieniężną za nieuczęszczanie do szkoły. Dziecko było wprawdzie chore, lecz ojciec usprawiedliwienie przesłał. Teraz zaś powiedział mu Zarząd szkoły, że to ks. katecheta tak polecił. Oświadczyłem, że usprawiedliwienia wcale nie widziałem i czegoś podobnego nigdybym nie nakazał, (choć ustawy dozwalają na taką karę). To samo stwierdziłem i w katalogach: dziecku za 4 niedziele policzono bez mej wiedzy 16 godzin nieusprawiedliwionych. Upomniałem się o to na konferencyi,

---

[1]) Takie postępowanie Zarządu szkoły jest wyraźną samowolą, przeciwną nietylko duchowi katolicyzmu, ale i państwowym ustawom szkolnym. Omówimy niebawem tę sprawę w „Poradniku szkolnym". (P. R.)

[2]) Według przepisów dotyczących praktyk religijnych uczniów i uczenic rel. katol. ob. łać. w szkołach ludowych z r. 1893. §. 13. obowiązana jest na egzortę uczęszczać „w szkołach ludowych pospolitych młodzież klas wyższych od trzeciego roku nauki począwszy". Zdaje się więc, że w tym wypadku Zarząd szkoły miał słuszność, ale prosty takt wymagał porozumienia się poprzedniego z katechetą, zwłaszcza, że szło tu o usunięcie już istniejącego zwyczaju. (P. R.)

na którą otrzymałem zaproszenie (nie na wszystkie zaprasza mię Zarząd szkoły, — co znowu jest bezprawiem), a wtedy Zarząd powołuje się na protokół (przez ks. katechetę niepodpisany) z jednej konferencyi, że tak polecił czynić sam ks. katecheta. Stwierdziłem zaraz, że takie przedstawienie rzeczy nie zgadza się z prawdą i poprosiłem o zapisanie tego w protokóle, lecz Zarząd szkoły i na to nie zezwolił.[1])

Oto ważniejsze chwile z czasu przepędzonego w szkole ludowej. Innych trudno opowiadać; te wszakże dają pojęcie dostateczne o wpływie katechety na wychowanie religijno-moralne dzieci. Nie można się tu zaś pocieszać, że to wyjątkowy Zarząd szkoły i że jednostki bez taktu i roztropności wszędzie znaleść można; albowiem odwołałem się do Rady Szkolnej dotyczącej i to za pośrednictwem Zarządu szkoły a więc legalnie, otwarcie i uczciwie, na co nawet Rada Szkolna nieodpowiedziała. A kiedym osobiście prosił inspektora o poparcie słusznej sprawy—dostałem odpowiedź: że nie może się mieszać do spraw religii! ? [2]) Owszem inspektor popiera Zarząd szkoły w jego krokach. Mianowicie Zarząd szkoły stworzył sobie dziennik, w którym zapisuje każdy krok katechety, a następnie inspektorowi przedkłada, który własną ręką spisuje, a potem oddaje ks. katechecie do wytłómaczenia się. A są to same niedorzeczności, n. p. że ks. katecheta przemawiał na końcu roku do dzieci w kościele, że dozwolił z II. klasy uczenicy przyjąć Komunię św. i t. d., z których tłómacząc się [3]) zużyłem do sześciu arkuszy papieru, lecz znów nadarmo!

---

[1]) Nowa to samowola, którą należało albo uwydatnić zaraz przy swoim podpisie, albo — w razie sprzeciwienia się — przedstawić władzom wyższym. Katecheta ma być obecnie traktowany na równi z każdym innym członkiem Grona nauczycielskiego. (P. R.)

[2]) Istotnie ciekawa odpowiedź! Wszak tu szło o nakłonienie Z a r z ą d u s z k o ł y, by się stósował do obowiązujących ustaw!— Któż to ma czynić?! (P. R.)

[3]) Czcigodny Korespondent pozwoli sobie zrobić uwagę, że w tych wypadkach, nie powinien był wcale tłómaczyć się przed inspektorem okręgowym, lecz odesłać go na drogę legalną, tj. do pośrednictwa Konsystorza. — Egzorta w kościele (zgodna zresztą z przep. dot. pr. rel. §. 2.), równie jak kwestya dopuszczenia do Komunii św. są bowiem sprawami, wchodzącemi w zakres planu nauki religii i ćwiczeń religijnych, a w tych sprawach ustawy państwowe zastrzegają Kościołowi bezpośredni nadzór i kierownictwo. Omówiliśmy zresztą bliżej tę kwestyę w n. 2. Dwutygodnika. Inna rzecz, gdyby szło o sprawy dyscypliny szkolnej, lub stosunków służbowych katechety. Suaviter in modo, fortiter in re! (P. R.)

Wielu dziwi się nieraz i pojąć nie może, dlaczego duchowieństwo w naszym kraju domaga się szkoły wyznaniowej. — Ten wypadek jednakże najbardziej uprzedzonego przekonać musi.' Sprawy, które poruszyłem są zasadnicze i o nich może decydować sam tylko katecheta. Tak naucza wyraźnie katechizm: „Do Komunii św. powinny przystępować (dzieci), skoro są dosyć w religii pouczone, o czem duszpasterz najlepiej osądzi". (IV. przyk. kość.) Również i udział dzieci w nabożeństwie szkolnem można tylko ustalić najprędzej wówczas, jeżeli katecheta znał będzie powody opuszczenia nabożeństw.[1]) Mimo to — spraw tych żadną miarą przeprowadzić niepodobna, gdyż Zarząd szkoły stawił opór, a Rada Szkolna okręgowa miejska w Krakowie, wiedząc o tem dobrze, wszystko to milcząc aprobuje i ani myśli wpłynąć, aby postępowaniu Zarządu szkoły koniec położyć. Nadto katechetę za to wszystko spotykają jeszcze różne nieprzyjemności.

A jakimże sposobem uniknąć podobnych szykan? — Tem chyba, że katecheta nie będzie się mieszał do niczego, i wcale nie będzie się troszczył o wychowanie religijno-moralne dzieci.

Niechże to moje doświadczenie, którego nabrałem w ciągu trzech lat, pracując przy jednej ze szkół ludowych, i innym posłuży za naukę a także i za dowód, że niektóre szkoły wcale nie starają się o wychowanie religijno-moralne. — [2]) *X. M. Kądzioła.*

MISCELLANEA.

Wycieczki z dziatwą szkolną są w maju i czerwcu rzeczą nader pożądaną i ważną dla katechety. Pod względem bowiem wychowawczym nastręczają wycieczki najlepszą sposobność do poznania na wskroś wad i temperamentu uczniów, a takie poznanie jest conditio sine qua non całego wychowania moralnego. Wycieczki są pożyteczne i pod względem naukowym, bo odświeżają umysł, urozmaicają mile jednostajny tryb życia szkolnego, i nastręczają niemało sposobności do okolicznościowych, niewymuszonych pouczeń. Przez wycieczki przywiązuje się nadto dziatwa bardzo do tego, który je urządza. Wycieczki można wreszcie zużytkować z pożytkiem jako silny środek pobudzający

[1]) Wspomniane „przepisy dotyczące praktyk religijnych" (§. 4.) postanawiają najwyraźniej, że „uwolnienia w wypadkach (specyalnych) daje katecheta, a względnie duszpasterz w porozumieniu z kierownikiem szkoły". Katecheta więc uwalnia, a zapytuje tylko kierownictwo, czy się z tem zgadza. (P. R.)

[2]) Sądzimy, że nie wypada jeszcze patrzeć tak czarno na owe we wysokim stopniu anormalne stosunki. Gdzież bowiem odwołanie się do Rady Szkolnej krajowej? Doświadczenie uczy, że niejednych bożków miejscowych strąca z piedestału autentyczna interpretacya ustaw we Lwowie lub Wiedniu. (P. R.)

do nauki i t. p., zwłaszcza, jeśli po dłuższych obietnicach, względnie groźbach, istotnie się udziału w ucieczce niepoprawnym odmawia. — Jednem słowem zapoznawanie wycieczek jest równoznacznem pozbawieniu się wybornego i nader skutecznego środka wychowawczego. Jedno popołudnie w każdym tygodniu oddane na wycieczkę z dziatwą sowicie się opłaci w szkole, a nadto pozyska katechecie wdzięczność rodziców.

Jak jednak urządzać wycieczki? W drobiazgi na razie nie wchodzimy, ale zaznaczamy ogólnie, że właśnie sposób urządzania wycieczek decyduje o ich pożyteczności. Przedewszystkiem radzimy nigdy zbyt wiele dzieci nie brać naraz na wycieczkę, lecz ograniczać się w danym razie do poszczególnych klas, bo chodzi tu o nadzór, który przy większych gromadach rozbawionych stałby się illuzorycznym, a wówczas zabawa przejdzie miejscami w karygodną i szkodliwą swawolę. Powtóre należy zapewnić dziatwie wystarczający, choć prosty posiłek, aby nie cierpiała głodu. Nie chwalimy natomiast zwyczaju przynoszenia przekąsek przez dzieci zamożniejsze, bo budzi to jedynie większy apetyt i łaknienie przysmaczków u dziatwy biedniejszej, która ani kawałeczka chleba ze sobą przynieść nie może. Nie powinno się nigdy sposobić gruntu pod zawiści społeczne, a zwłaszcza w latach dziecięcych, w których różnica stanów tak w poczuciu dzieci, jak w życiu szkolnem zupełnie się zaciera. Zrazu tedy wypadnie katechecie ponieść małą ofiarę pieniężną na zakupno posiłku; z czasem da się niezawodnie skierować w tym kierunku zapobiegliwość rodziców zamożniejszych. Po trzecie, — i to jest najważniejszem — kierownik wycieczki musi z góry zrezygnować z pretensyi, aby sam się także zabawił i wypoczął; owszem trzeba mu się przygotować na podwójną pracę, obmyślić wcześnie rodzaje zabaw dla dzieci, kierować wszystkiem i w porę zmieniać zabawy, by nie dopuścić ani znudzenia ani zbytniego zmęczenia, — czuwać nad tem, by dzieci nie usiadały na wilgotnej ziemi i nie piły wody spocone, — jednem słowem wszędzie być, o wszystkiem pamiętać. Prawda, że to nuży, i bardzo nuży, ale też wtenczas dopiero zabawy rzetelny dla dziatwy przyniosą pożytek, a katecheta wśród rozbawionych a przecież nie grzeszących malców poczuje się bliskiem tego Serca, które wyrzekło: „*Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie, i nie zabraniajcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże*“. (Łuk. 18, 16).

Odpowiedź „Szkolnictwu“ damy w następnym numerze.

P. T. XX. Prenumeratorom półrocznym przypominamy, że półrocze dla Dwutygodnika upłynie już z końcem *maja*; prosimy zatem o nadesłanie dalszej prenumeraty. W lipcu i sierpniu tj. w czasie wakacyi Dwutygodnik — stósownie do ogłoszenia — wychodzić nie będzie. —

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.